Cena 10 groszy

Nr. 124 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 1 czerwca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Policja deprawuje młodzież szkolną.

Wciąganie uczniów do szpiclowskiej roboty.

Rękawica rzucona demokracji.

(sk.) Pan prezydent ministrów Władysław Grabski przez szereg miesięcy, zwłaszcza w początkach swoich rządów usiłował zachowywać pozory bezpartyjności i bezstronności. Sytuacja, w której premier obejmował ster rządu nie była do pozazdroszczenia. Poza sobą bowiem miał dorobek smutnych tylko doświadczeń, przed sobą perspektywy zatrważające. Stronnictwo, do którego należał przez wiele lat, a w którem brat jego Stanisław po dzień dzisiejszy przewodzi, na spółkę ze stronnictwem Piasta, dokonało w stosunkowo niedługim czasie straszliwej ruiny skarbu. Kredyt państwa był poderwany, autorytet władz sponiewierany, powaga urzędów kompletnie nieomal ośmieszona.

W obozie „narodowym" utrwaliło się przekonanie, że dobro ojczyzny ustępować powinno przed wymaganiami kiesy obszarnika, przemysłowca i wzbogaconego chłopa.

Dla nich zresztą ojczyzna i interes państwa chował się w wertheimowskiej kasie, czujnie strzeżonej przed okiem urzędnika skarbowego.

Panu Wł. Grabskiemu trzeba przyznać, że patrzał lepiej i dalej od swoich niedawnych współtowarzyszów politycznych, którzy reprezentują w Polsce brutalny interes klas posiadających.

Rozumiał, że lekkomyślna dewaluacja pieniądza, spekulacja giełdowa i bezplanowa produkcja doprowadzą ostatecznie do podcięcia gałęzi, na której osiadło beztroskie, częstokroć pasożytnicze kierownictwo życia gospodarczego kraju.

Zrozumienie dla potrzeb sanacji skarbu a przez to oparcia produkcji przemysłowej na zdrowych podstawach znajdywał natomiast u tych stronnictw i grup społecznych, które walczyły o państwo pod hasłem utrzymania niepodległości gospodarczej i politycznej, opartej o szeroką, demokratyczną platformę. To też p. Wł. Grabski, chociaż był z ducha i charakteru epigonem szlachetczyzny, szukał wśród tych grup poparcia dla swoich sanacyjnych projektów. Tego poparcia panu Grabskiemu nie poskąpiono. Wiadomo, jakiego wysiłku trzeba było i poświęcenia stronnictw naszej lewicy sejmowej, aby zwalczyć sabotaż podatkowy sfer posiadających, ile ofiarności i samozaparcia się, ażeby ratować statek, na dno idący.

I kiedy okres sanacyjny przyniósł pewne dodatnie rezultaty okazało się, że i p. Grabski, mimo całej swej dobrej woli nie potrafi wyleźć ze skóry polityka bardzo prawicowego autoramentu.

Polityka gospodarcza zaczęła nawracać na stare, tak znane i tak niebezpieczne tory. Rozpoczęły się ulgi dla przemysłowców, względy dla obszarników spekulujących na wywóz, wysokie cła i opłaty na niekorzyść milionowych rzesz konsumentów.

To działo się i dzieje w dziedzinie gospodarczej, w dziedzinie politycznej jest jeszcze gorzej. Gabinet p. Grabskiego przechodził częste przesilenia po to, ażeby nabierać coraz więcej prawicowego, reakcyjnego zabarwienia.

Zmuszony okolicznościami robił czasami p. premier jeden krok naprzód po to, ażeby cofać się wstecz — dwa lub dziesięć kroków.

Ustąpienie ministra Thugutta z dzisiejszego rządu przypomina, że dzisiaj nadają mu wybitne, reakcyjne piętno ministrowie najważniejszych resortów, oświaty, spraw wewn. — Stanisław Grabski, Cyryl Ratajski, Smólski i inni zdecydowani wstecznicy lub nacjonaliści. Gabinet w takim składzie zbliżać się będzie w tempie przyspieszonem ku metodom rządzenia smutnej pamięci Chjeno- Piasta.

Nazwiska powyższych ministrów bez należytej przeciwwagi w tym rządzie są rękawicą rzuconą w twarz stronnictwom robotniczym i demokratycznym. I dla tego stronnictwa te aż do socjalistów włącznie, domagać się muszą coraz głośniej i energiczniej reorganizacji rządu p. Wł. Grabskiego albo jego ustąpienia.

Optymistyczne poglądy p. Grabskiego.

WARSZAWA. 30. maja (tel. wł.) Wczoraj o godz. 5-tej pop. odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja prasowa, podczas której premier Grabski przedstawił położenie gospodarcze kraju.

Zaznaczył on, że obawy społeczeństwa były uzasadnione w marcu b. r., gdy drożyzna osiągnęła swój punkt kulminacyjny i liczba bezrobotnych była największa. Obecnie sytuacja, — zdaniem premiera — poprawia się a dowodem tego jest spadek cen chleba, mimo przednówku.

Niekorzystny jest bilans handlowy, ale skuteczną radą na poprawienie jego, będzie wywóz produktów rolnych (!) i wstrzymanie się społeczeństwa od nabywania przedmiotów luksusowych sprowadzanych z zagranicy.

Poprawę położenia gospodarczego wróży premier na jesień.

—:::—

Wieści z pod bieguna.

WIEDEŃ. 30. maja. (Pat.) „Neue Fr. Presse" otrzymała depeszę iskrową z okrętu „Fram" dnia 29. godz. 4 po południu. Powrócił właśnie okręt „Hobby" przeszukawszy granice lodu aż do długości 80.23°. Lotników nie można było znaleźć. Dalsza depesza iskrowa wysłana o godz. 12. w nocy z okrętu „Fram" donosi: Stosunki atmosferyczne poprawiły się, wedle sprawozdania należy przyjąć, że nad morzem polarnem również i w przeciągu najbliższych dwóch dni zapanuje pogoda.

Misja Nansena.

BERLIN. 30. maja. (Pat.) Nansen oświadczył dziennikarzom, że ma zamiar urządzić ekspedycję napowietrzną do niezbadanych terenów podbiegunowych, w szczególności do kraju Harrisa, który leży między Alaską a biegunem północnym. Nansen oświadczył, że prawdopodobnie obejmie kierownictwo ekspedycji. Ma być wybudowany wielki okręt powietrzny, tak uposażony, aby mógł z łatwością lądować na lodzie. Planowana wyprawa ma potrwać nie dłużej, jak 14 dni. Nansen sądzi, że konferencja ambasadorów, pozwoli Niemcom wybudować Zeppelin dla celów podróży podbiegunowej. Nansen wyjeżdża w dłuższą podróż na Kaukaz, gdzie z polecenia Ligi narodów zbada możliwość osiedlenia się uchodźców armeńskich z Turcji.

Rozmowy w sprawie rekonstrukcji rządu.

WARSZAWA. 30. maja. (Tel. wł.). W sytuacji wytworzonej przez ustąpienie p. Thugutta nie zaszła żadna zmiana. W ciągu dnia dzisiejszego odbywały się rozmowy między przedstawicielami stronnictw, a delegatami rządu. Podczas gdy kluby lewicowe, zastrzegają się przeciw utrzymaniu stanowiska ministra bez teki, prawica godzi się na obsadzenie tego urzędu mężem zaufania lewicy.

Spadek akcji Banku polskiego.

WARSZAWA, 30. maja. Z kół, stojących blisko ministerstwa skarbu, informują, że anormalny spadek kursu akcji Banku polskiego spowodowany został ukazaniem się znacznej ilości akcji na rynku. Rząd zakupił ponad 10.000 akcji, sprzedawanych przez dawnych posiadaczy, mimo to podaż jest jeszcze znaczna.

—:::—

Mała rzecz, ale wielkie świństwo!

Ktoś gdzieś twierdził, że uczciwość każdego człowieka można wyrazić cyfrą. Jeden ukradnie 10 złotych, a drugi nie ukradnie 100 tysięcy, ale gdyby mógł, ukradłby miljon. Można by tedy ludzi rozgatunkować na uczciwych do 100, do 1.000, do 2.000 zł. i t. d.

Zdaje mi się, że należałoby w tem matematyczno- cynicznem określeniu moralności zrobić pewną poprawkę. Trzeba wziąć pod uwagę także i „sposobność". Zasadnicza cyfra określająca moralność danego osobnika jest prawdziwa wtedy, gdy nie ma sposobności, gdy inni widzą kradzież czy łapówkę.

Ale gdy nikt nie widzi, człowiek, którego uczciwość da się określić na 578.565 zł. ukradnie nawet 100 zł., Zamiast: gdy nikt nie widzi, lepiej powiedzieć, gdy mu się zdaje, że nikt nie widzi

Po tym wstępie przejdę do innej napozór materji. Na posiedzeniu sejmu w dniu 26. V. 25 r. uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o przewaloryzowaniu polskich pożyczek państwowych. Poseł ks. Bratkowski zgłosił wniosek, a referent poseł Rzepecki poparł go, ażeby waloryzacja pożyczek z 1918 i 1920, zdecydowana na 80 proc. dotyczyła również pożyczek zastawianych w bankach a wykupionych przed 1. kwietnia 1921 r. Jaki będzie skutek tej uchwały? Weźmę przykład dwóch obywateli, którzy w dniu 17. lipca 1920 kupili pożyczkę długoterminową każdy za 10 mil. marek. Jeden z nich zapłacił gotówką, drugi zastawił 80 proc. tej pożyczki na 5 i pół prc. i na 6 miesięcy, jak do dopuszczało rozporządzenie ministra skarbu z 15. kwietnia 1920 roku.

Płacący gotówką wpłacił 61.000 dolarów czyli 316.000 złotych w pożyczce konwersyjnej. Straciłby tedy 64.000 złotych czyli 20 prc gdyby kurs pożyczki konwersyjnej był 100 prc. jej normalnej wartości

Zastawiający pożyczkę wpłacił gotówką 17. VI. 1920 roku tylko 12.200 dol. (2 miliony mkp.) i 1300 dolarów (5 i pół proc. od 8 mil. mk. za 6 miesięcy). Wykupując lombard 17 I. 1921 wpłacił gotówką jeszcze 9.000 dol. (8 mil. marek). Razem wpłacił 22.500 dol. t. j. 116.550 zł. i otrzyma obecnie również 252.800 złotych. Zyskuje tedy 117 proc. w tych samych warunkach w których płacący gotówką stracił 20 prc.

Sejm uchwałą swoją nagradza obywateli, którzy zastawiali pożyczki, a karze niejako tych, którzy gotówką wpłacali. Dlaczego? Nieuwaga? Nie, Rzecz ta była rozważana, omawiana w Komisji skarbowej sejmu. I tam ks. Bratkowski swój wniosek stawiał I tam poseł Rzepecki go poparł. Ale Komisja wniosek ten odrzuciła — nawet z pewnem oburzeniem. A Sejm uchwalił. I głosowały za tym wnioskiem kluby: Wyzwolenia, NPR. Piast Chrześcijańska demokracja, dubadecy, i narodowi demokraci.

Przyszli do przekonania, że robotnicy i chłopi, kupujący te pożyczki w wielkiej liczbie, lecz na małe kwoty, nie mogli nawet ich zastawić. Natomiast banki, obszarnicy, kapitaliści, zmuszeni do kupienia pożyczki moralnym naciskiem opinji i rządu, kupowali pożyczki pozornie na wysokie kwoty i skwapliwie kostali z prawa zastawu. Ci nie mogą na pożyczce robić „paskudnego" interesu. Im trzeba jakoś ten objaw patrjotyzmu wynagrodzić. Dać im te marne 117 proc. zarobku.

Zapłaci się to jakoś wpływami z podatków pośrednich i ceł. Te stale rosną. Więc zapłaci szara rzesza konsumentów, hojne prezenta robione przez większość sejmu panom bogaczom.

Większości sejmowej zdawało się, że nikt nie widzi, że trafia się dobra sposobność. Więc i mała suma się przyda. Bo tu nie chodzi o wielkie miljony, ale tylko o kilkaset tysięcy złotych rocznego wydatku przez 30 lat. t. j. przez czas wylosowywania pożyczki konwersyjnej. Mała rzecz ale wielkie świństwo.

Inż. JĘDRZEJ MORACZEWSKI
poseł sejmowy.

—:::—

„Klub Pracy" a „Wyzwolenie".

WARSZAWA. 30. maja. (A. W.) „Wyzwolenie" wystosowało pismo do posłów Thuguta, Bartla, Chomińskiego, Kościałkowskiego, sen. Jeżyńskiego i 2 posłów z Niez. Partji chłopskiej z żądaniem złożenia mandatów. W odpowiedzi na to Klub pracy wysłał pismo, w którem zaznacza, że wystąpienie jego członków z „Wyzwolenia" było następstwem zmiany programu tego klubu. Klub Pracy sprawę złożenia mandatów oddaje do rozstrzygnięcia sądowi obywatelskiemu, którego zwołanie proponuje w najbliższym czasie.

Warunki rozbrojenia dla Niemiec.

BERLIN. 30. maja. (Pat.) Pisma tutejsze dowiadują się z Londynu i Paryża, że warunki dotyczące rozbrojenia, jakie sojusznicy postawią Niemcom na najbliższem posiedzeniu Rady ambasadorów, będą prawdopodobnie następujące: 1. Przerobienie 30 do 40-tu fabryk metalurgicznych, między innymi zakładów Kruppa. 2) Rozwiązanie sztabu generalnego, istniejącego obecnie w tej samej formie co przed wojną. 3) Zniszczenie planów mobilizacyjnych w myśl przepisów traktatowych. 4) Rozwiązanie policji wojskowej i zwolnienie ze służby pewnej jej części. 5) Rozwiązanie towarzystw sportowych, prowadzących wyszkolenie wojskowe. Z zastrzeżeniem wykonania powyższych warunków, sojusznicy zgodzą się prawdopodobnie wyznaczyć ewakuację strefy kolońskiej już na wrzesień.

Mord w szkole.

RZYM. 30. maja. (Pat.) W Brescji student politechniki strzelił 4 razy z rewolweru do prof. matematyki Lorentini'ego i zabił go na miejscu. Powodem zbrodni był niepomyślny wynik egzaminu

Wielka katastrofa kolej. w Budapeszcie.

BUDAPESZT. 30. maja. Na jednym z tutejszych dworców skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy zderzył się pociąg ciężarowy z pociągiem osobowym. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 12 zabitych i 60 rannych.

KAROL KATUSKY. 1)

Doświadczenia przewrotu bolszewickiego.

Despotyzm bolszewickiej partji w Rosji, wydaje się dziś bardziej niewzruszonym, niż kiedykolwiek. A jednak gmach ten oparty jest na zmurszałych podstawach. Dowiodła tego głośna sprawa Trockiego. — Zdawałoby się wprawdzie, że szybkie jej załatwienie, utwierdziło właśnie jak najradykalniej rządy dyktatury i okazało się, że wszelka opozycja przeciw niej stała się niemożliwą. Ale właśnie ta zupełna łatwość pokonania opozycji dowiodła, do jakiego stopnia bolszewizm wewnętrznie jest podminowany. Albowiem nie była to opozycja zewnętrzna, lecz opozycja we własnych szeregach, opozycja ze strony człowieka, który razem z Leninem stworzył dyktaturę i tak praktycznie, jak i teoretycznie ugruntował, — podczas gdy większość stojących dziś u steru władców Rosji — ze słusznych zresztą powodów — żywiło wobec niej stanowisko trwożliwe i wyczekujące.

O tem zachowaniu się Zinowiewa i spółki w czasie przewrotu bolszewickiego świadczą wyraźnie głośne pisma Trockiego p. t. „Lenin" i „1917".

Ale jeszcze jednej rzeczy dowodzą pisma te, szczególnie to ostatnie, jak bardzo podupadły intelektualnie najznamienitsze nawet głowy bolszewizmu.

Z pogardą wyraża się Trocki o „kretynizmie parlamentarnym" socjalnej demokracji, — przez co rozumie wszelkie zainteresowanie do rozpraw parlamentarnych, oraz udział w nich Engels, który wyrażenie to utkał, zgoła co innego przez nie rozumiał: mianowicie ograniczoność niektórych parlamentarzystów, którzy myślą, „że świat cały i jego dzieje, oraz przyszłość zależne są w swym rozwoju od większości głosów oddanych w Izbach poselskich" („Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech" która ukazała się pod nazwiskiem Marksa, ale napisana została w przeważnej części przez Engelsa).

Takie przecenianie własnej działalności nie tylko parlamentarzystom jest właściwe. Na każdem polu pracy ludzkiej zauważyć można u ludzi ograniczonych podobne wynoszenie siebie.

Odkąd Trocki w walce o władzę, władzę tę osiągnął, popadł i on w kretynizm (w wymienionem powyżej znaczeniu). Nie jest to coprawda kretynizm parlamentarny; jego kretynizm jest militarystyczny. Trocki sądzi, że wszystkie zagadnienia, na które choruje nasz czas, dałyby się rozwiązać środkami władzy militarnej.

Chciał on nawet uruchomić produkcję, będącą w Rosji sowieckiej w zastoju, przez najbezwzględniejsze jej zmilitaryzowanie. A jednak niedomagała ona właśnie dlatego, ponieważ już za dużo tego ducha militaryzmu tkwiło w administracji państwa i w upaństwowionych gałęziach przemysłu. Toteż Trocki skompromitował się fatalnie z tą swoją militaryzacją.

Ale to go bynajmniej nie uczyniło mądrzejszym. Wciąż jeszcze myśli, że władza militarna wszystkiego potrafi dokonać. W ostatniej swej książce chce „wyciągnąć naukę z rewolucji", ale przy tem nie bierze pod uwagę czynników społecznych, lecz tylko militarne. — W jednem miejscu mówi nawet całkiem poważnie o ustaleniu „regulaminu wojny domowej".

Opiera się to na słowach Engelsa, że „powstanie jest sztuką".

Prawdą jest, że Engels w cytowanej powyżej książce o „Rewolucji i kontrrewolucji" użył tego zwrotu. „Powstanie jest sztuką podobnie jak wojna i inne sztuki i podlega pewnym regułom".

Ale reguły te w oczach Engelsa są bardzo proste. Wcale nie myśli o tem, by dla rewolucji wypracować regulamin służby. Zna on dwa przepisy:

„Po pierwsze nie wolno nigdy igrać z powstaniem, jeśli nie jest się zdecydowanym oprzeć się wszystkim konsekwencjom gry tej"

Ten paragraf z regulaminu służbowego rewolucji należałoby położyć na sercu każdemu członkowi międzynarodówki robotniczej".

A dalej powiada Engels:

„Po drugie, jeśli powstanie się rozpoczęło, to już działać należy z całą stanowczością i przystąpić do ofenzywy".

Jest to dziś jeszcze zasada zupełnie niezaprzeczalna, która jednakże ważna jest podówczas tylko, gdy „powstanie już wybuchło". — Ale o tem Trocki w książce swej wcale nie mówi. „Sztuka powstania" jest dla niego sztuką sztuką wywołania powstania, o czem znowuż Engels nie mówi. Ten rozpatruje kwestję: jak należy zachowywać się w czasie powstania, w związku niemieckiemi powstaniami z r. 1849, które wszystkie wybuchały spontanicznie, skutkiem sytuacji ówczesnej, zagrożenia konstytucji Rzeszy i Zgromadzenia Narodowego przez reakcję, a zatem na skutek, jak by powiedział Trocki, „kretynizmu parlamentarnego". W tej chwili wszyscy obrońcy Zgromadzenia Narodowego stanęli obok siebie; Engels przyłączył się do powstania drobnomieszczańskich demokratów, czem stał się — aby użyć frazeologji bolszewickiej — lokajem burżuazji.

O reforme szkolnictwa.

Precz z polityką w szkole! — Policja demoralizuje szkolną młodzież. — Ogłupianie przez sodalicje.

Komisja Oświatowa rozpoczęła w środę dyskusję nad wyjaśnieniami Ministra W. R. i O. P. w sprawie wypadków w gimnazjum Lelewela w Wilnie. W związku z tą sprawą zreferował poseł Z. Nowicki (Wyzwolenie), swój wniosek, domagający się przeprowadzenia ścisłego śledztwa w sprawie tragedji 6 maja, a także żądające zniesienia egzaminów maturalnych.

W dyskusji posel dr. Balicka (Zw. L. N.) mówiła o wychowaniu narodowym, poseł Kujawski (Ch. N.) wskazywał na przeładowanie programów szkolnych pos. Rymar (ZLN.) krytykował rozkład programów w szkole.

Dłuższe, przeszło godzinne przemówienie wygłosił tow. poseł Z. Piotrowski. Mowca na wstępie zaznaczył, że w dotychczasowej dyskusji omija się omawiania tragicznych zajść w Wilnie i poprzedni mówcy jedynie mówią o ogólnych tematach szkolnictwa. Tow. poseł P. wskazał na przepaść jaka istnieje między rodzicami a szkołą; istniejące Komitety Rodzicielskie zajmują się jedynie sprawą zaopatrywania wania szkoły w pomoce szkolne (opał) i zbieraniem funduszu na te cele. Dziedzina wychowania jest poza sferą działań tych komitetów, które właśnie na to powinny całą uwagę zwracać i poświęcać, a sprawa pomocy szkolnych winna być drugorzędna. Minister Oświaty w swojem przemówieniu, kładł nacisk na samodzielne myślenie dziecka w szkole, w praktyce jednak, zabija się u dziecka każdy objaw takiego właśnie samodzielnego myślenia, tak w szkole powszechnej jak i średniej. — Bardzo małe postępy zrobiono w szkolnictwie w dziedzinie samorządu szkolnego.

Tow. Piotrowski — przystąpił z kolei do sprawy mianowania i doboru kierowników (dyrektorów) głównie w szkołach średnich. — Wbrew temu co minister w swem ekspose w Sejmie oświadczył, że nie będzie się kierował względami politycznymi w dziedzinie szkolnictwa, to w praktyce jednak względy polityczne, a nie kwalifikacja naukowa i zalety wychowawcze decydują przy obsadzaniu stanowisk dyrektorów. Wystarczy aby kandydat był dobrym partyjnikiem endeckim lub agitatorem, w duchu klerykalnym, aby ten wzgląd zadecydował o nadaniu odpowiedzialnego stanowiska w szkole. Mówca cytował przykłady, gdzie wybitna siła w dziedzinie pedagogji z pełnymi kwalifikacjami uniwersyteckiemi nie otrzymała stanowiska nauczycielki historji w gimnazjum, bo była znana ze swych przekonań socjalistycznych. Natomiast stanowisko to objął kiepski pedagog. ale wybitny klerykał i endek. Stronnictwo mówcy będzie w dalszym ciągu bacznie śledziło, czy p. Minister w praktyce będzie się trzymał swoich zapewnień wygłoszonych w ekspose w powyższej sprawie. — Jedną z bolączek szkolnictwa średniego jest ten fakt, że w wielu zakładach nauczyciele doprowadzają uczniów do czwartej lub piątej klasy gimnazjalnej nie przygotowując ich należycie, a kiedy uczniowie w wyższych klasach dostają się pod kierownictwo innych, daleko więcej wymagających nauczycieli stwarza się taki stan rzeczy, że wielokrotnie połowa uczniów otrzymuje stopnie niedostateczne, padając ofiarami z zaniedbania poprzednich lat, a bardzo szęsto dowiadują się od swych nauczycieli, że winni są temu nauczyciele z lat poprzednich. W wielu zakładach średnich wprowadza się szkodliwy sposób do wyspecjalizowania uczniów w takich dziedzinach, jak n. p. śpiew. Metoda uczenia religji pozostawia bardzo wiele do życzenia. I tak np. w Nowym Sączu, wybitny teolog, ale kiepski nauczyciel religji wymaga od uczniów wyższych klas gimnazjum wyuczenia się napamięć 60 do 70 pieśni i modlitw i od należytego opanowania pamięciowego tych modlitw uzależnia stopień z religji. — Taka metoda prowadzi do zabicia wszelkich uczuć istotnie religijnych. A rozpanoszenie się sodalicji marjańskiej wśród młodzieży szkół średnich z jednej strony pochłania wiele czasu młodzieży na bezmyślnych i fanatyzmem przepełnionych naukach, a z drugiej strony rodzi hypokryzję i obłudę, bo w większości uczniowie dlatego należą do sodalicji, aby zaskarbić sobie łaski księdza nauczyciela, a nawet w innych przedmiotach.

W tej jednak dziedzinie p. Minister nic prawie uczynić nie będzie mógł, bo zawikłał się w swoje własne sieci: twórca Konkordatu oddał w tej dziedzinie wyłącznie pod kontrolę władz kościelnych niezależnych nawet od najwyższej władzy świeckiej w dziedzinie nauczania od Ministerstwa. (Min. Grabski: „Będę dążył do współdziałania i do pewnego wpływu odnośnie do metody nauczania religji).

Życzymy ministrowi powodzenia w tych zabiegach, ale z góry wiemy, że natrafi na nieprzezwyciężone trudności.

W drugiej części swego przemówienia tow. Piotrowski przystąpił do omówienia stosunków szkolnych w okręgu Wileńskim. Przypomniał. że tamtejsze władze szkolne kuratorjum tak w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, jak i średniego bardzo wiele zawiniły. W szkolnictwie powszechnem w 90 proc. przeważa nauczycielstwo bez kwalifikacji, zdane przez to na łaskę i niełaskę inspektorów i kuratora. Kuratorjum celowo podtrzymywało taki niezdrowy stan, bo mogło w ten sposób utrzymać nauczycielstwo w pełnej uległości, a na długi czas okręg ten ma być pozostawiony bardzo nieznacznemu napływowi wykwalifikowanych sił, bo dwa tylko seminarja nauczycielskie w okręgu wileńskim rocznie mogą dać najwyżej 40 nowych sił nauczycielskich. W Wilnie samym studenci uniwersyteccy w wielkiej liczbie uczą w szkołach powszechnych, traktując zawód nauczyciela, jako uboczne dla siebie, zarobkowe zajęcie. Stosunek szkoły do młodzieży jest w przeważającej liczbie wypadków stosunkiem nie wychowawcy do wychowanka, ale policjanta do przestępcy.

W Warszawie nauczyciele gimnazjalni, z polecenia wyższych swych władz w prowokacyjny sposób ścigali uczniów, zdążających na zebranie, rzekomo konspiracyjne, choć publicznie zapowiedziane. Wyłapywano studentów sposobem policyjnym, później ścigano. — Ostatnio za rzekomy udział w organizacji komunistycznej (Nowy Sącz) maturzystów, wywołyno z sal egzaminacyjnych na przesłuchania do Komisarza policji. aby po długich śledztwach policyjnych dojść do przekonania, że oskarżenie nie miało podstaw. Ale szczytem już systemu depprawacji policji, i prowokacii w szkole jest fakt. że w Wilnie akademicy, a nawet uczniowie gimnazjalni pozostają na służbie płatnej policji politycznej i kryminalnej. W ten sposób ohyda prowokacji policyjnej sięga do szkoły i zatruwa swą gangreną młodociane umysły młodzieży. Na takim podłożu rodzą się zbrodnicze napady ze strony młodzieży na pochody socjalistyczne i tam szukać należy między innymi i do pewnego stopnia wytłomaczenia — strasznych zajść Wileńskich.

Na nasze zarzuty w tej materji pan Min. nie raczył dotąd odpowiedzieć, czy brak odpowiedzi mamy rozumieć za stwierdzenie faktu?

W końcu mówca podkreśla konieczność reorganizacji gruntownej wyższych władz szkolnych w Wileńszczyźnie, bo połowicznym załatwieniem sprawy nie uzdrowi się stosunków.

Min. Oświaty p. Stanisław Grabski w odpowiedzi na poruszone zagadnienia oświadczył. że przed sesją jesienną sejmu wniesie projekt ustawy o ustroju szkolnictwa, której to ustawie będzie dążył do uwzględnienia poruszonych spraw. Min. jest przeciwnikiem znoszenia matur, jest jednak za ich reformę w duchu położenia nacisku na egzaminy ustne. Odnośnie do poruszonych spraw przez tow. Piotrowskiego w sprawie metod nauczania religji i zgubnego wpływu sodalicji. Min. stwierdza. że metody nauki religji są zbędne i będzie zamierzał do wpływania u episkopatu w kierunku ich zmiany, a co do sodalicji, ponieważ jest to organizacja jawna, musi ją więc traktować narówni z innymi, czy to z kołami fizycznego wychowania, czy samokształceniowemi. Min. przyznał rację naszemu mówcy, że powinien nauczyciel prowadzić klasę od pierwszych do ostatnich klas w zakładzie, aby w ten sposób stworzyć ciągłość kształcenia i nie stwarzać warunków, zdążających do poderwania prestiżu wychowawcy. Minister ma uwzględnić w opracowanym projekcie o ustroju szkolnictwa, powołanie specjalnej organizacji jak ją nazywa radą wychowania narodowego. Odnośnie do niezdrowych stosunków (wkraczania policji do szkoły), to minister oświadczył, że ma dotąd wiadomości odnośnie do Wilna, kiedy tylko zostanie to stwierdzone wyciągnie najdalej idące konsekwencje, a niezależnie od tego zwróci się do Ministra Spraw Wewnętrznych z przedstawieniem, że niedopuszczalnym jest, aby policja sięgała do szkoły.

Min. zapowiada wprowadzenie mundurków dla uczniów szkół średnich, co ma przyczynić się także do uzdrowienia stosunków w szkole.

Minister przyznaje rację wywodom tow. Piotrowskiego, że musi być ścisłe współdziałanie opieki rodzicielskiej z radami pedagogicznemi.

Dyskusja szkolna.

(Tel. własny).

Prószyński o St. Grabskim.

Komisja oświatowa obradowała wczoraj w obecności p. ministra St. Grabskiego nad wypadkami wileńskiemi. W dyskusji zabierali głos: pp. Sołtyk. Erdman (Piast) i tow. Smulikowski, tudzież p. minister Grabski.

Rzeczą charakterystyczną wczorajszej dyskusji był fakt, iż p. Erdman w formie niemal deklaratywnej oświadczył się za reformą szkolnictwa w duchu jednolitości szkoły. opartej o 7-klasową szkołę powszechną. gdy dotychczas piastowcy w swoich wystąpieniach zajmowali najreakcyjniejsze stanowisko w Sejmie.

Poseł tow. Smulikowski. omówiwszy zwyrodnienie dotychczasowego systemu szkolnego. zgłosił następujące rezolucje:

I. Sejm wzywa Rząd. ażeby po zasięgnięciu opinji u przedstawicieli szerokich sfer społecznych przedłożył projekt reformy wychowania publicznego młodzieży zmierzający:

a) do utrzymania ciągłości i jednolitości systemu wychowąwczego całej młodzieży do 18 roku życia. z uwzględnieniem stosownych metod według warunków środowiska. płci i wieku młodzieży;

b) do stworzenia takiego ustroju szkolnictwa. któryby ze szkół średnich ogólno-kształcących nie czynił przywileju dla pewnych tylko warstw młodzieży a który przeistoczyłby te zakłady przygotowujące dzisiaj do stanowisk dla t. zw. inteligencji w instytucje wychowawcze dostępne dla całej młodzieży;

c) któryby wykluczył wszelkie wpływy uboczne ze szkoły.

II. Sejm wzywa Rząd. ażeby przystąpił do najrychlejszego wprowadzenia Rad Szkolnych Okręgowych na terenie tych okręgów (kuratorjów). w których dotąd nie istnieją i zapewnił w nich udział sfer obywatelskich i pedagogicznych.

Głosowanie nad powyższemi rezulucjami odbędzie się na następnem posiedzeniu. Następnie tow. Smulikowski wskazywał na dwutorowość polityki szkolnej p. Grabskiego. wyrażającą się w tem. że przyjaciele polityczni p. ministra. powołując się na jego autorytet. urządzają tajne konwentykle członków administracji szkolnej. na których referują jak omijać ustawę o szkolnictwie dla mniejszości narodowych. sam zaś p. minister, jeden z autorów ustawy. oficjalnie rzekomo ustawę wprowadza w życie.

Tow. Smulikowski domaga się od ministra jasnego zdeklaorwania. czy dzieje się to z jego wolą i wiedzą. Również domaga się mówca oświadczenia się p. ministra co do ustroju szkolnictwa.

P. minister Grabski odpowiedział. iż narazie studjuje kwestję nowego ustroju szkolnictwa i po ferjach wakacyjnych wystąpi z odpowiednim projektem. którego treści nie podał.

Odnośnie do zarzutów braku praworządności podległych sobie władz szkolnych. przemilczał p. minister sprawę dyskretnie. formułując stanowczo. iż ustawę o szkolnictwie dla mniejszości narodowych przeprowadzi w najkrótszym czasie. W tym momencie znany fanatyk endecki. poseł Prószyński. wzburzony widocznie tym oświadczeniem. uczynił gest obraźliwy pod adresem ministra. posuwając palcem po czole w obliczu całej Komisji... Takie przykrości spotykają p. ministra od członka własnego klubu.

Nowiny z dnia.

Lwów, 31 maja

Z POWODU ŚWIĄT najbliższy numer „Dziennika Ludowego“ ukaże się w środę. 3. czerwca o zwykłej porze.

POCIĄGI DO BRZUCHOWIC NA ZIELONE ŚWIĘTA. Celem umożliwienia publiczności wyjazdu do Bruchowicz i Zimnej Wody w czasie Zielonych Świąt uruchomione będą w dniu 31-go maja oraz 1-go czerwca b. r. pociągi Nr. 2244 (odjazd ze Lwowa 20.45 i Nr. 2245 (odjazd z Brzuchowic 21.23) oraz pociągi Nr. 32 (odjazd ze Lwowa 19.45) i Nr. 33 (odj. z Zimnej Wody 20.15).

POWOŁANIE NA ĆWICZENIA WOJSKOWE. Magistrat komunikuje, że w roku bieżącym zostają powołani na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy rocznika poborowego 1899 i 1890.

WYSTAWA „ŚWITU“, Związku Artystów Poznańskich połączona z wystawą ogólną artystów lwowskich i wystawami zbiorowemi art. mal. Bartkowskiego i Kostynowicza zamknięta zostanie nieodwołalnie we środę dnia 3. czerwca o godz. 7-mej wieczorem. Dwa dni Świąt Zielonych będą dobrą sposobnością dla szerszych sfer, aby módz zwiedzić interesującą wystawę obrazów i rzeźb, oraz równocześnie zobaczyć ze wszech miar kształcącą „wystawę Polskiej Książki“, która trwać będzie również tylko do środy. Wystawa „Polskiej Książki“ daje wszechstronny obraz stanu księgarstwa w Polsce, dzięki dobrej kompozycji wystawy, każdy znajdzie ostatnie wydawnictwa z dziedziny jego zainteresowania.

Równocześnie otwartą została w stałym lokalu Tow. przy ul. Dzieduszyckich (Gmach Muzeum Przemysłowego) wystawa A. Klara, S. Matzkego, K. Sichulskiego i W. Zygulskiej-Pogonowskiej.

DROGI SEN NA ŁONIE PRZYRODY. Józef Szuszkiewicz, zam. na Kleparowie, udał się wczoraj na Wysoki Zamek, ażeby przypatrzeć się miastu z ptasiego lotu. Tu wiosna-czarodziejka podziałała na niego odurzająco. Upojony jej podmuchami ułożył się na murawie i począł wygrzewać się na słońcu. Dolegały mu tylko buty z cholewami. Zrzucił je przeto i ustawił obok siebie. Siesta ta zakończyła się w końcu drzemką. Skorzystał z tej okoliczności jakiś osobnik, mniej czuły na powab przyrody, skradł bowiem buty Sz. i ulotnił się jak kamfora. Poszkodowany zmuszony był następnie boso udać się do policji, gdzie oskarżył o kradzież nieznanego sprawcę.

ŚLADEM SZAJKI WÓJCIKIEWICZA. Dnia 29. b. m. o godz. 5 popołudniu czterech osobników napadło na 19-letnią Irenę S., uczenicę akuszerji, która używała przechadzki na wzgórzu za ul. Piaskową.

Osobnicy ci kolejno dopuścili się gwałtu na swej ofiarze. Powiadomiona o tem policja ustaliła, iż byli to: Emil Linicki, Mieczysław Późnowicz, Piotr Klimkiewicz, zam. na Zniesieniu, oraz Henryk Wiśniewski, zam. przy ul. Marcina L. 63. Wszystkich aresztowano i odsawiłono do sądu.

Jak wiadomo za podobne sprawki zasądzono Wójcikiewicza na kilka lat ciężkiego więzienia. Ostre te kary winne odstraszać od dokonywania podobnych zbrodni

DZIKA SAMOWOLA WŁAŚCICIELA REALNOŚCI NA ZAMARSTYNOWIE. Na przedmieściu tem przy ul. Króla Jana pod L. 60. mieszka 4 lokatorów, wraz z licznemi rodzinami. Głównym właścicielem tego domu jest niejaki Franciszek Reichert. Od kilku miesięcy usiłuje on usunąć lokatorów z tego domu, prześladując ich i dokuczając im w nieludzki sposób. Powoli rozbiera ten dom chcąc spowodować ruinację pod pozorem, iż dom się wali.

Maltretowani lokatorowie oskarżyli w sądzie swego prześladowcę. Reichert z zemsty wyjął dnia 23. b. m. dwa dyle ze ściany mieszkania jednej ze swych lokatorek.

Zawezwany starszy przodownik policji zabronił Reichertowi dalszego rozbierania domu i polecił mu niezwłocznie naprawić uszkodzenie. Ten jednak nie tylko że pozostawił bez naprawy walącą się ścianę, lecz nie zezwolił lokatorom na własny koszt usku-eczinienia naprawek.

Fakt ten wskazuje, że osobnik ten w zuchwały sposób gwałci ustawy o bezpieczeństwie życia ludzkiego, oraz ignoruje zarządzenia władz bezpieczeństwa. Policja wobec tego winna niezwłocznie unieszkodliwić tego osobnika i izolować go w swych aresztach.

WODY NIE ZABRAKNIE WKRÓTCE WE LWOWIE. Zakład wodociągowy zapowiada, iż za kilkanaście dni będzie skończona budowa wodociągu ze Szkła, który ma zasilić miasto w wodę. Wobec tego nie będzie wówczas wstrzymywany dopływ wody w ciągu dnia jak to bywa dotychczas.

NOWE BUDOWLE WE LWOWIE. Na ostatniem posiedzeniu magistratu wydano koncesji na budowę jednopiątrowych domów przy ul. Tkackiej i ul. Szymonowiczów, oraz parterowego domu przy ul. Szumlańskich.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIE. Zygmunt Schwarz, zam. przy ul. Słonecznej, doniósł policji, że jego sublokator Józef Graub skradł mu w czasie nieobecności donoszącego 200 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Nieznany sprawca wylazł w nocy po drabinie na dach domu parterowego Kazimierza Binieckiego na Pohulance i skradł ze strychu wielką ilość bielizny, wartości 1.500 zł.

Semka Jajecznika aresztowała policja za kradzież 7 perskich dywanów na szkodę prof. uniwersytetu Dąbkowskiego, za włamanie się do sklepu elektromechanicznego przy ul. Brajerowskiej oraz za kradzież paki z mydłem na szkodę nieznanego właściciela.

—:::—

— ZWRACA SIĘ UWAGĘ na ogłoszenie firmy Fl. Krause p. t. „Globus-Extrakt“.

—:::—

Uroczystość promowania doktorów honoris causa na Politechnice.

Wczoraj, o godzinie 1-szej w południe odbyła się na lwowskiej Politechnice uroczystość promowania czterech inżynierów na doktorów honoris causa.

Tak wybitnie odznaczonymi przez najwyższą uczelnię nauk technicznych w kraju byli: inż. Roman Ingarder, inż. Andrzej Kędziora, inż. Feliks Kocharzewski i inż. Aleksander Wasiutyński.

Do promonowanych przemówił rektor prof. Wątorek, podnosząc w gorących słowach zasługi ich w dziedzinie nauk i praktyki technicznej.

Przemawiał również dziekan wydziału komunikacyjnego. Chór techników odśpiewał odpowiednie pieśni. Liczna publiczność obecna przy tej uroczystości urządziła owację promonowanym.

—:::—

Uroczystość ku czci poległych w obronie Polski Amerykanów.

Na cmentarzu Obrońców Lwowa spoczywają zwłoki 3 poruczników amerykańskich, którzy polegli podczas walk w r. 1919 i 1920 o wolność Polski. Są to ś. p. por. Greween, por. Kally i por. Coltuna. Byli oni członkami lotniczej eskadry myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Staraniem komitetu Straży mogił poległych za ojczyznę stanął pomnik ku czci poległych Bohaterów na wspomnianym cmentarzu.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się odsłonięcie tego pomnika. Na uroczystość tą przybył z Warszawy poseł amerykański p. Pearson. Zjawili się tu również delegaci Związku weteranów, młodzieży akademickiej Obrońców Lwowa, Związku Legionistów, przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i miejskich, młodzież szkolna, kompanja honorowa 40 p. p. wraz z orkiestrą, oraz liczna publiczność.

Na wstępie przemówił po angielsku i polsku pastor ewangelicki dr. Kesselring, a następnie prof. Piniński. Poseł Pearson przemawiając podkreślił wiekową przyjaźń polsko-amerykańską.

Przemawiali również szef lotnictwa gen. Zagórski, wiceprezydent Stahl, imieniem reprezentacji miasta prezydent Neuman, delegatka komitetu Straży mogił p. Erzbergerowa, kap. Konopka i inni.

Odsłonięcia pomnika dokonał w imieniu gen. Hallera płk. Sierociński.

Chór akademicki odśpiewał „Gaude mater“, muzyka odegrała hymny amerykański i polski.

Uroczystość ta wywarła podniosłe wrażenie na jej uczestnikach.

Komunikaty.

× POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW im. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek dnia 2. czerwca 1925 r. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: 1) wykład dr. R. Kuntzego p. t.: Kilka uwag o nowym systemie regionalizacji zoogeograficznej.

2) Komunikat prof. dr. J. Hirschlera p. t.: Z pobytu w stacjach zoologicznych w Neapolu i Messynie.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE i TOWARZYSZKI DOZORCY MIASTA LWOWA! Dnia 1. czerwca 1925 zostaje zawarta nowa umowa dla dozorców domowych.

Umowa ta jest wielkim sukcesem dozorców domowych zorganizowanych w Związku „Praca“. Przeto zwracamy się do wszystkich tow. dozorców m. Lwowa o kupowanie druków tylko w Związku „Praca“, Rynek 8, lub u wystanych przez Związek zaopatrzonych w legitymacje ludzi, którzy będą chodzili i sprzedawali druki. Druk taki podwójny kosztować będzie 2 zł.

—:—

Z ruchu zawodowego.

§ BACZNOŚĆ ZARZĄDY ODDZIAŁÓW MIEJSCOWYCH WE LWOWIE. We wtorek dnia 2. czerwca odbędzie się plenarne posiedzenie pełnej Rady Zw. Zaw. o godz. 7-mej wieczór, w sali R. Z. Z., przy ul. Ossolińskich L. 10.

Pełne Zarządy i delegaci Z. Z. winni się zjawić w komplecie. —3

K. Żelaszkiewicz przew. A. Andreasik sekr.

§ DO WIADOMOŚCI ODDZIAŁÓW MIEJSCOWYCH NALEŻĄCYCH DO KOM. OKR. ZW. ZAW. LWÓW. Sekretarjat Okręgowy Zw. Zaw. z dniem ukazania się niniejszego ogłoszenia rozpoczyna urzędowanie przy ul. Ossolińskich 8. III. p. — Godziny urzędowe w dnie powszednie od 10—1 i od 6—7 wieczór, w niedzielę i święta od 10—11 przed poł.

K. Żelaszkiewicz, przew. B. Skalak, sekr.

§ Z OKRĘGOWEJ KOMISJI ZW. ZAW. WE LWOWIE. Do wiadomości oddziałów miejscowych zcentralizowanych w Polsce, położonych na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, podaje się, że w porozumieniu z Centr. Kom. Zw. Zaw. we Lwowie sekretarzem okręgowym mianowany został tow. Jan Kusznir od dnia 1. czerwca 1925 r.

We wszystkich sprawach zawodowych należy się zwracać do Sekretarjatu Zawodowego we Lwowie, Ossolińskich 8, III. p.

K. Żelaszkiewicz, przew. B. Skalak, sekr.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! W niedzielę dnia 31. maja b. r. zostaje z powrotem otwarty lokal organizacji metalowców przy ul. Ormiańskiej 31. I. p. oraz rozpoczyna się normalny urzędowanie.

Wzywa się wszystkich towarzyszy członków metalowców o przybycie do lokalu w dniu dzisiejszym i dnie następne.

M. Węglowski, sekr. okręg

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Upiory przeszłości.

Mit starogrecki o potworze, któremu coraz na nowo odrastał łeb, symbolizujący ową wieczną zmorę ludzkości, nabiera — w świetle zaszłych w polityce wewnętrznej Rzeszy niemieckiej faktów, a także i pewnych objawów w innych krajach — wszelkich cech uderzającej reminiscencji.

Zdawało się światu w r. 1918 r., że wystarczy zedrzeć hydrze prusko-hohenzollernowskiej łeb, a widmo klęski, pożogi i rozpętanych krwiożerczych instynktów zniknie z powierzchni nietylko widowni politycznej, — ale wprost ziemi.

Niestety, stało się, że demokracja i jej siła żywotna została wystawiona na próbę i to ogniową.

W republikańskich Niemczech drogą wyborów na prezydenta państwa, osiągnął to stanowisko brutalny aranżer morderczej wojny światowej Feldmarszałek Hindenburg zaprzysiężony satelita tronu Hohenzollernów. Upiory przeszłość wylegają na wierzch i pod płaszczykiem „konstytucyjnej“ działalności chcą — wskrzesić znienawidzoną przez świat monarchiczną formę rządów i kontynuować potworność wojen i ucisku „z łaski Bożej“.

O wiele karykaturalniej wygląda nasz domorosły bez „tradycji“, ruch... monarchistyczny. — Oto pod okiem republikańskich władz rozwija się „najlegalniej“ w świecie organizacja monarchistyna. — Zwołuje zjazdy ogólno-państwowe, naznacza mężów zaufania, ba upatrzyła sobie kandydata na „tron“ polski — Bogu ducha winnego Burbana parmańskiego brata Zyty. Marzą panowie ci o tytułach, orderach, no i władzy. Cóż im po tem, że demokracja polska nie życzy sobie ich widoku, że społeczeństwo przejdzie nad nimi, i ich poczynaniami do porządku dziennego, kiedy oni łakną władzy, herbów, i... króla.

„Carski prezydent“ niemiecki, rządy reakcyjno-monarchiczne w Jugosławji oraz zakusy „naszych“ monarchistów — są przejawem, dążności ciemnych żywiołów, gotujących cios — śmiertelny demokracji.

Zawiodą się jednak na całej linji sfery junkierskie, Pogotowia Patrjotów, Polskich innych wywrotowych elementów, jeśli sądzą, że potrafią uśmiercić ducha wolności, którym tak bardzo już przejęte są społeczeństwa świata.

Zarówno socjologiczne, jak i historyczne wnioski, przemawiają przeciw możności zmartwychwstania tej współczesnej hydry, której na imię monarchja.

Metody gwałtu i ucisku, — kultywowane przez te bogojczyzniano-monarchiczne upiory tak dobitnie zailustrowane w ostatniej walce wyborczej w Niemczech, którym jedynie zawdzięczają przeforsowanie kandydatury Hindenburga, raczej będą groźnem memento dla świata, dla ludzkości, której dążność do wolności zmiazdzy hydrze łeb, tym jednak razem w sposób ostateczny.

M. J.

Przed mianowaniem Dyrektora Miejskich Zakładów Elektrycznych.

Po artykułach, jakie się pojawiły pod powyższym nagłówkiem w „Kurjerze Lwowskim“ i „Dzienniku Ludowym“, słyszy się często dyskusję na temat czy znajdzie się, a najważniejsze, czy zgłosi się kandydat o głębokiej wiedzy, a bez protekcji, czy też zostanie mianowanym zwykły pionek o szerokich plecach.

Wprawdzie dotychczas Magistrat konkursu nie ogłosił publicznie, ale praca agitacyjna już daje się odczuwać i chodzą słuchy, że na kilku posiedzeniach familijnych czy też partyjnych dyskutowano nad tą sprawą i porobiono różne zobowiązania wobec kandydatów.

Jeżeli dzisiejszą notatkę przeczyta człowiek nie przywykły do lwowskich stosunków, pomyśli, że kieruje nami złośliwość co do osoby kandydata. Jest niestety prawdą, kto tylko lwowski Magistrat zna, potwierdzi, że każdoczeŝnie rozpisuje się konkurs tylko dla przetargu, to jest zapóźno, albowiem dany osobnik czy to za tłustą posadę, czy też dzierżawę dóbr miejskich, z konkursem nigdy nie wyjdzie, nie otrzyma ani posady, ani dzierżawy, gdyż Świetny Magistrat urządza się w ten sposób, że robi porozumienia familijne i chociażby był kandydat najodpowiedniejszy czy też oferta na dzierżawę najwyższa, w obu wypadkach nie będzie uwzględnioną, częstokroć nawet nie rozpatrywaną; wszystko załatwia się starym zwyczajem magistrackim.

Obecnie, kiedy chodzi o tworzenie wielkiego Lwowa, winno się tem zająć całe obywatelstwo i przekonać przestarzały Ratusz, że w tym bodaje jednym wypadku musi się zerwać z tradycją.

Słusznie podniesiono w Kurjerze, że na Dyrektora M. Z. E. za małe są kwalifikacje jeśli się jest kierownikiem warsztatów lub prowincjonalnej elektrowni: tu winną być siła pierwszorzędna o rozległej wiedzy fachowej, z myślą twórczą na szeroką skalę, jak tego wymaga rozwój tak wielkiego i ludnego miasta, jakim jest faktycznie Lwów.

Dlatego też sądzimy, że w interesie miasta i mieszkańców winno się rozejrzeć Prezydjum miasta za wielkim twórcą, nie czekając zgłoszenia kandydatów, albowiem tęgich ludzi jest mało, dlatego też ze swą wiedzą nigdy się nie wpraszają i honoru swojego pod dyskusję nie dają.

Ewentualnie druga możliwość: jeżeliby nie było w całem państwie prawdziwego wielkiego następcy po ś. p. zmarłym Tomickim, czy nie byłoby lepiej mianować dyrektorem którego z tych ludzi, którzy tyle lat ze zmarłym pracowali.

Podnosimy te nasze zapatrywania jedynie dlatego, ażeby nie stwarzać fermentów niepotrzebnie w Zakładach i nie zatrzymywać tego życia elektrycznego, z którego miasto ma kolosalne zyski, mieszkańcy wygodę z lokomocji, światła i prądu, bez którego to życia nie można marzyć o wielkim Lwowie.

Czy ratuszowa awangarda familijno-koltuńska stanie na wysokości zadania, czy może zostanie stworzony Miejski Zakład Elektryczny deficytowy jak miejskie teatry, a wówczas będzie cały komplet, t. j. operetki, komedyjki i Elektryczna tragedja!

Zobaczymy!

(Efha).

Sprawa teatrów na Radzie miejskiej

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Schleichera.

Jedynym punktem porządku dziennego, była sprawa teatrów miejskich.

Wśród ożywionej dyskusji niektórzy radni proponowali zwinięcie Teatru Małego. Klub mieszczański proponował natomiast zwinięcie Teatru Nowości.

Imieniem klubu PPS. przemawiał tow. red. Szczyrek. Po obszernem uzasadnieniu postawił mowca wniosek, zwinięcia Teatru Nowości. Głównym argumentem przemawiającym za tym projektem było uzasadnienie, iż redukcja Teatru Małego nie da żadnych oszczędności. Teatr ten ma jednak wielkie walory artystyczne, a redukcja jego byłaby pomniejszeniem placówki artystyczno- kulturalnej w mieście bez żadnej rekompensaty.

Ostatecznie uchwalono redukcję jednego teatru. Wybór pozostawiono komisji teatralnej, która ma do 14 dni przedstawić odpowiednie wnioski.

Projekty angielskie.

PARYŻ. 30. maja. (Pat.) „Foreign Office“ proponuje przedłożenie kwestji granic wschodnich sądowi rozjemczemu, niemniej jednak Anglja gotowa jest uczynić Francji ustępstwo o tyle, że Francja będzie miała możność w razie potrzeby przyjść z pomocą wojskową swoim sprzymierzonym na Wschodzie i w Europie środkowej. Na ogół panuje zdanie, że rozwiązanie kwestji paktu gwarancyjnego nastąpi dopiero w ciągu sesji Ligi Narodów, gdzie Briand będzie miał sposobność osobiście zetknąć się z Chamberlainem.

—:::—

Nędza.

Kałuże błota, ciemna ulica,
Zapadłe domy, w nich krzyki dzieci,
Brudne podwórza pełne rupieci,
W kominach wiatru upiorne wycie —
Tu robotników upływa życie,
Kryje ich biedna, ciemna dzielnica.

Gdzieś na poddaszu, mała izdebka,
Robactwa pełna, nizka i ciemna,
W powietrzu pleśni woń nieprzyjemna,
Przy piecu barłog stoi drewniany,
Śliską wilgocią parują ściany,
Czarna podłoga od błota lepka.

W łóżku dziewczynka spoczywa mała,
Łezki ma w oczach, jęczy z gorączki;
Do matki chude wyciąga rączki:
„Gdzie tatuś poszedł?“ „W pracy — daleko“...
„Kiedy przyniesie bułki i mleko?
Mama już dawno jeść mi nie dała“.

Mała się wije w głodowej męce
„O, tato idzie! Popatrz na schody!“
Tak w piersi pali, troszeczkę wody!
Pije, na pościel bezsilnie pada,
Na bok się chyli śmiertelnie blada...
Biedna kobieta zaś łamie ręce.

W kominie wiatru upiorne wycie,
Dziecko znużone więcej nie jęczy,
Przy łóżku matka nieszczęsna klęczy,
Przeklina życie swoje tułacze
I płacze, gorzko, żałośnie płacze,
A śmierć czatuje na biedne życie

Inna dzielnica... Noc już zapada;
Z daleka dźwięki słychać kapeli...
Uczłują w knajpie goście weseli
Ciemną ulicą zaś z drugiej strony
Robotnik błąka się zrozpaczony,
Bez pracy, straszne plany układa...

Ktoś z knajpy wyszedł wesołym krokiem,
Z podochoconą miną bogacza
Wokoło zapach trunków roztacza
Żegna kolegów pijackim głosem
I lekką piosnkę nucąc pod nosem,
Zbacza w ulicę okrytą mrokiem.

Biedny robotnik błaga litości
„Wspomóż głodnego, panie łaskawy,
Jesteś wesoły, wracasz z zabawy,
A córka moja w domu jest chora,
Z głodu mi ginie i bez doktora,
Żona zaś także dni kilka pości“.

Zamiast litości, pan się oburzył:
„Idź precz natręcie! Idźże pracować,
Zamiast przechodniów tu napastować!“
Błysk noża w dłoni, jęk, ciała brzemię
Z głuchym łoskotem pada na ziemię...
Nóż po rękojeść w krwi się zanurzył.

Zbrodniarz struchlały i pokryjomu
Wyjmuje portfel, szuka pieniędzy,
Napełnia kieszeń. Już dość tej nędzy!
Nakupi bułek, mleka i chleba,
Weźmie doktora, jeśli potrzeba!
Po przez zaułki biegnie do domu.

Jak przed sumieniem własnem ucieka,
Do izby z biciem serca wlatuje...
Już w progu zimno śmiertelne czuje,
Córeczka mała leży nieżywa,
Z piersi rozpaczy jęk się wyrywa
„Jezu! daremnie zabiłem
człowieka“.

Hel-Ka.

Według now. E. Zoli p. t. „Zastój“.

—:::—

Zamknięcie wszystkich wyższych uczelni w Wiedniu.

WIEDEŃ. 30. maja. Z powodu awantur, które przez kilka dni z rzędu odbywały się na wyższych uczelniach wiedeńskich, a w ciągu których przychodziło do bójek między socjalistami a faszystami. Wstrzymano wszystkie wykłady i ćwiczenia we wszystkich szkołach akademickich a budynki zamknięto.

—:::—

Krecia robota Związku lekarzy Państwa Polsk. obwód Drohobycz

Od dość dawna organizacja ta na terenie Drohobycza postawiła sobie za zadanie zwalczanie Kasy chorych. Grupa lekarzy stojąca poza kasą, lek. których Kasa pozbyła się, albo których na lekarzy kasowych nie chce angażować, uprawia robotę krecią, dążąca do obniżenia powagi Kasy. W tym zapale nie cofa się nawet przed kłamstwami nie licującymi zupełnie z ich godnością akademicką. I co najważniejsza, że walka owego „związku“, w obronie interesów lekarzy kasowych odbywa się poza plecami tychże lekarzy. Najcharakterystyczniejszy jest ostatni występ owego „związku“ przed izbą lekarską. Oto odpis pisma, które ów „związek“ wystosował do Izby Lek.

„Powołując się na pismo świetnej Izby z dn. 15 11 1924 L. 983 donosimy: W sprawie podwyższenia taryfy lekarskiej w tutejszei Kasie chorych odbył się szereg posiedzeń ustawowej Komisji pojednawczej pod przewodnictwem tutejszego Starosty, których wynikiem była uchwalona wewnątrz dołączona taryfa. — Spór o drożyźniany dodatek przyznany lekarzom kasowym uchwałą zarządu z czerwca ubiegłego roku przez tę Komisję rozstrzygniętym nie został. W toku obrad tej Komisji dowiedzieliśmy się ,że tutejsza Kasa Chorych dotychczas wydawała na lekarzy niecałych zaledwie 8 proc. przypisu opłat. W całem państwie niema Kasy, któraby tak nisko wynagradzała swoich lekarzy i któraby zatrudniała taką małą liczbę lekarzy w stosunku do ilości przyjmowanych chorych. — Dla porównania podajemy, że już po uchwaleniu podwyżki wynagrodzenia lekarza za 1 godz. w K. ch. w Drohobyczu wynosi 100 zł. podczas gdy w Łodzi przed strejkiem wynagrodzenie wynosiła 140 zł. Za wizytę u chorego w domu płaci K. ch. w Drohobyczu 1 zł 20 groszy, podczas gdy K. ch. w Łodzi przed strejkiem 2 zł 80 gr. Już z tych cyfr wynika, że drohobycka Kasa wyzyskuje swoich lekarzy w dwu kierunkach, przez śmiesznie nizkie wynagrodzenie i obarczenie lekarza do 30 chorymi na godzinę lub do 40 wyjazdami w ciągu dnia. Zaznaczamy dalej, że cały szereg innych kwestji jak np. podpisanie umów od czasu zaistnienia Kasy od r. 1920 mimo ustawicznych urgensów nie nastąpiło. Tak samo nie załatwioną została sprawa instrukcji dla lekarzy kasowych i lokarza referenta. Zarząd Kasy żadnych umów i przyrzeczeń niedotrzymuje, stale zwleka z wypłacaniem rachunków, które niekiedy zalegają miesiącami. Lekarze niekiedy dopiero po użyciu różnych gróźb i presji dochodzą do swoich pretensji. Lekarze wyczerpali obecnie wszystkie środki celem ugodowego załatwienia sprawy i widzą obecnie w zastanowieniu pracy w K. Ch. jedyny sposób celem osiągnięcia swoich praw i pretensji. — Ponieważ Zarząd organizacji zobowiązał się wobec Izby, że bez zgody Izby do strejku nie przystąpi — zwraca się przeto do świetnej Izby z prośbą o jak najenergiczniejsze poparcie w pierwszym rzędzie przez ogłoszenie zakazu przyjmowania posad stałych lub czasowych w tut. K. ch. aż do załatwienia zatargu. Zapytujemy też Izbę, czy nie uważałaby za wskazane porozumienie się z okręgowym urzędem ubezpieczeniowym, któremu możnaby wykazać, że rzekomy zły stan finansów w Kasie spowodowany jest jedynie marnotrawstwem i nieracjonalną gospodarką w Kasie. Rozumie się samo przez się, że na wypadek zatargu lekarze kasowi wystąpią z z nową taryfą wedle orzeczenia Izby. która jedynie jest powołaną do ocenienia pracy lekarskiej“.

Odpis listu tego Izba lekarska przysłała Kasie z propozycją pośredniczenia, a jednocześnie pojawiło się ostrzeżenie w „Gazecie lekarskiej“, aby żaden lekarz nie przyjmował posady w Kasie Drohobyckiej, aż do załatwienia sporu z lekarzami.

I dziwna rzecz, że zostało to wszystko zrobione wtedy, kiedy podpisano umowę cennikową z lekarzami, kiedy Zarząd dla świętego spokoju i zgody poszedł dalej niż to ustaliła Komisja pojednawcza i przyznał lekarzom jeszcze niektóre pretensje wysunięte po podpisaniu umowy. Podwyżka ta w przecięciu wynosiła ponad 30 proc., a więc w stosunkach dzisiejszej stagnacji i braku pieniędzy, była to bardzo znaczna podwyżka. Pierwszy już ustęp tego pisma jest

W ROZBIEŻNOŚCI Z PRAWDĄ.

Bo jeżeli ze strony Związku podpisał dr. Wilder, a z ramienia Kasy dyr. Trzeciakowski ustalony cennik, to to samo świadczy, że sprawa ostatecznie załatwioną. Powoływanie się na niski procent wydatków w stosunku do przypisu jest śmieszny. a przytem stoi w niezgodzie z prawdą. W żadnej ustawie, w żadnym regulaminie nie ma powiedziane jaki procent musi być wydany na lekarzy. Wyobraźmy sobie, że ilość chorych tak się zmniejszy, że Kasa będzie potrzebowała połowę obecnego stanu lekarzy, czy i w takich warunkach Kasa ma wypłacać ten przez „związek“ ustalony procent od swoich dochodów?

Rozumiemy jeżeli się przepisy normujące maksymum wydatków na personal, ale trzeba być zupełnie w niezgodzie z logiką, aby domagać się tego do określenia minimum. Wydatki na lekarzy muszą być zależne od tego, jaki jest stan zdrowotny ludności, a nie od tego,i le Kasa ma dochodów. Wydatki na lekarzy wynosiły:

w lutym 25.856'12 zł.
w marcu 28.510'61 zł.
Dochody zaś Kasy wynosiły:
w lutym 182.804'02 zł.
w marcu 205.517'77 zł.

a zatem procentowo na lekarzy w stosunku do dochodów wydano:

w lutym 14'1 proc.
w marcu 13'4 proc.

Zpośród ordynujących lekarzy w Kasie jest 24, którzy w sumie ordynują w ambulatorjum 82 godzin dziennie i są płatni za godziny ambulacyjne, oraz trzech, którzy pracują za ryczałtową opłatą. Niezależnie od tego jest 4 lekarzy, z którymi jest zawarta umowa leczenia członków Kasy w ich własnych ambulatorjach.

Ważnem zatem jest, ile zarabiają i za jaki czas pracy. lekarze zatrudniemi w Kasie. — A więc:

		luty	marzec
Dr. Abend Józef w Medenicach za 2 godz. amb. i wyjazdy	zł.	331.30	307.74
Dr. Acht Abraham w Drohobyczu za 5 godz. ambulat. bez wyjazdów	„	779.25	804.05
Dr. Barabaszowa Nina w Drohobyczu za 1 godz. ambulat. bez wyjazdów	„	214 05	251.43
Dr. Barabasz Rudolf w Drohobyczu za 4 godz. ambulat. i wyjazdy	„	938.60	1000.48
Dr. Cybyk Roman w Drohob. w lutym za 1 — w marcu za $1^1/_2$ godz. amb. bez wyjazd.	„	152.85	394.97
Dr. Czapelski Włodz. w Drohobyczu za 2 godz. ambulat. i wyjazdy	„	700.20	550.99
Dr. Eliasiewicz Zygm. w Drohobyczu za 2 godz. ambulat. i wyjazdy	„	923.40	863.19
Dr. Fromer Benedykt. w Drohobyczu za $4^1/_2$ godz. amb. bez wyjazdów	„	821.72	835.04
Dr. Michna Władysław w Drohobyczu za 3 godz. ambulat. i wyjazdy	„	929.51	896.72
Dr. Mielańska Zofja w Drohobyczu za 2 godz. ambulat. i wyjazdy	„	349.40	413.39
Dr. Mindes Joachim w Truskawcu ryczałt	„	140.—	140.—
Dr. Ruczka Aleksander w Podburzu ryczałt	„	300.—	300.—
Dr. Tiegerman Emil w Drohobyczu za 2 godz. ambulat. bez wyjazdu	„	221.30	257.74
Dr. Werbenec Włodz. w Stebniku ryczałt	„	292.—	298.—
Dr. Kapellner w Borys. 5 godz. amb. i wyjazdy	„	1738.91	1846.74
Dr. Wiksel Henryk w Borysł. za 3 godz. amb. i wyjazd.	„	1020.64	1008.72
Dr. Wałęga Stanisław w Borysławiu za 6 godz. ambulat. bez wyjazdu	„	1116.10	1133.85
Dr. Türk Norbert w Borysławiu za $5^1/_2$ godz. ambulat. bez wyjazdu	„	857.18	873.46
Dr. Terlecki Mikołaj w Borysł. za 2 g. amb i wyjazd.	„	1686.20	1770.94
Dr. Rosenschein Z. w Borysł. za 3 g. amb. i wyjzd.	„	889.—	874.61
Dr. Müller Tad. B rys. za 5 g. amb. i wyjazdy	„	1508.70	1565.85
Do. Nowotny M. w Borysł. za 6 g. amb. bez wyjazdów	„	1074.13	1178.37
Dr. Lichtgarn D. (w marcu na urlopie) w Borysł. za 3 g. amb. i wyjazdy	„	035.75	317.61
Dr. Dornfeld I. w Borysł. za 2 g. amb. i wyjazdy	„	1122.84	1294.04

Jak widać z powyższych cyfr nie są to zbyt głodowe zarobki naszych lekarzy, a trzeba jeszcze do tego dodać, że w myśl zawartych umów, do poborów za godziny ordynacyjne w ambulatorjum przyjdzie jeszcze dodatek za każde trzy lata pracy w Kasie w wysokości 10 proc. To da jeszcze w przecięciu ponad 10 procent podwyżki. Podajemy te szczegóły cyfrowe, aby opinja ustaliła o ile są słuszne pretensje związku. Zarzut, że Kasa ma za mało lekarzy i że lekarze muszą przyjmować w ambulatorjach do 30 chorych na godzinę, jest zmyślonem kłamstwem. Godzin ordynacyjnych miesięcznie było: w styczniu 1886 na 17246 wizyt przeciętn. 9.2, w lutym 1886 na 1871 wizyt przec. 9.5, w marcu 1886 na 19017 wizyt przeciętnie 10.08 za godzinę.

Zarzut, że lekarze robili po 40 wizyt u chorych w ciągu dnia, jest pod złym adresem skierowany. Przeciwko wyścigom niektórych lekarzy — zaznaczamy, że tylko niektórych — Kasa stale występowała. W końcu musiano zaprowadzić to, że ponad 20 wizyt dziennie u chorych, Kasa lekarzowi nie płaci. A ileż to Zarząd miał sprzeciwów ze strony lekarzy. kiedy chodziło o zmniejszenie rejonów. Jeżeli zatem ma miejsce ten zarzut, to powinien być raczej skierowany przez organizację przeciwko własnym członkom, a z pewnością Zarząd do tego zarzutu całkowicie by się przychylił.

Jednak cała ta akcja robiona jest poza plecyma lekarzy kasowych, członków owej organizacji. Ustnie zapytani niektórzy lekarze kasowi, czy znana jest im treść tego listu, zaprzeczyli. Zapytani jednak o to 7. V. br. pisemnie, oraz czy z treścią tego pisma się zgadzają, dotychczas nie dali odpowiedzi. Trudno widocznie lekarzom kasowym przełknąć ten poza ich plecami skonstruowany elaborat. Od jednego tylko lekarza dostaliśmy pisemną odpowiedź, którą w całości podajemy:

„W odpowiedzi na pismo L. B. 2794/25 z dnia 7. V. 1925 oznajmiam, iż nieznana mi była treść załączonego pisma, przysłanego z Izby lekarskiej i z treścią tego pisma zgodzić się nie mogę, ponieważ zarabiam w tut. Kasie przeciętnie do 1000 zł. za 4—5 godzin pracy dziennie, a nadto Kasa nie stosuje przymusu załatwiania 30 pacjentów na godzinę, wiedząc dobrze o tem, że jest to fizyczną niemożliwością. Przeciętnie załatwiam 7—8 pacjentów na godzinę i mam w tym zakresie zostawioną zupełną swobodę do tego stopnia, że mogę załatwić 3—4 pacjentów, jeśli tego wymaga stan chorego. Lekarz, który załatwiałby w godzinie 30 pacjentów sam wystawiłby sobie przez to złe świadectwo.

Drohobycz, 14. maja 1925.

Dr. Władysław Michna w. r.

Skarży się dalej ów „Związek“, że żadna sprawa nie została załatwioną jak n. p. umowy nie zostały podpisane od 1920 r. Biedni przewódcy Związku skoro z ich mózgów wywietrzała pamięć o ramowej umowie zawartej w 1921 r. 30. maja, jak również o instrukcji dla lekarzy, obowiązującej w tut Kasie od r. 1907 Wszak w całym świecie jest przyjęte, że do-

puki nowa umowa nie zostanie zawarta, obowiązuje stara.

Odnośnie do nieregularnego wypłacania rachunków, to

JEDYNY USTĘP PRAWDZIWY

z całego elaboratu. Ale co na to poradzić? W całem państwie widzimy brak gotówki, zastój w przemyśle, wszelkie represje wobec firm nie odnoszą skutku, boć nie ma siły, któraby wycisnęła z pustej kasy pieniądze. Kasa chorych nie jest bankiem emisyjnym, lecz żyje z przemysłu, i wszystkie niedomagania finansowe w przemyśle, odbijają się na gospodarce finansowej Kasy. Redukcja pracowników w przemyśle zwiększa wydatki, nie zwiększa jednak dochodów. W tych ciężkich warunkach jeżeli czasem Kasa zalega z wypłatami rachunków, to zalega dla tego, że i Kasie zalegają przemysłowcy również znacznymi kwotami.

Na zakończenie wylazło szydło z worka. Stwarza się przez lekarzy pozakasowych fikcję zatargu, wywołuje się ogłoszenie ostrzegawcze w „Gazecie lekarskiej“, po to, żeby zmusić Kasę do przyjęcia owych krecią robotę prowadzących lekarzy, do Kasy. A już ukoronowaniem owego elaboratu jest końcowy ustęp, wzywający Izbę lekarską do denuncjowania Kasy chorych przed Okr. Urzędem Ubezpieczeń za rzekomo złą i marnotrawną gospodarkę w Kasie.

Jaką jest gospodarka w Kasie, to władze nadzorcze zawsze mają możność zbadania i wydania swojego sądu. Tej kontroli Zarząd się nie obawia. Stoi jednak na odmiennem stanowisku, niż ów „Związek“ do zwalczania urządzeń społecznych państwa polskiego. Zarząd stoi na stanowisku, że Kasa jest dla chorych, a nie tylko dla lekarzy. A według pojęć owego „Związku“ wszystko co Kasa robi dla chorych, a nie dla lekarzy, jest rozrzutnością i marnotrawstwem.

Brudny jest ten elaborat, i w treści i w duchu. Stosunki niestety wychowują ludzi, dla których cel uświęca środki.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela o godz. 3 popoł. „Obrona Częstochowy“ (przedstawienie popularne).

Niedziela o g. 7.30 wiecz. „Bal maskowy“ (gośc. występ B. Franciego).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Figara“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc“ (z pp. Dębick ą i Orzechowskim).

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik sewilski“ i prolog z „Pajaców“ (ostatni gościnny występ B. Franciego).

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Casanova“.

Piątek o g. 7.30 w. „Tannhäuser“ (wznowienie).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2he

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Czwartek o godz. 7.30 w. „Dama w purpurze“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

—:::—

DRUGI GOŚCINNY WYSTĘP B. FRANCIEGO. Znakomity artysta, najsławniejszy dziś w świecie śpiewak wystąpi po raz drugi w „Balu maskowym“ dziś t. j. w niedzielę. Również w „Balu maskowym“ Franci ma wiele pola do popisu i ostatnio kreując tę postać w Teatrze „Scala“ zyskał sobie wprost entuzjastyczne uznanie prasy i publiczności, która go uwielbia. Franci śpiewa u nas tylko dziś i w środę. Wszyscy miłośnicy wielkiej sztuki, których Lwów tak wiele posiada powinni skorzystać z tej niezwykłej sposobności, tem więcej że wspaniały ten śpiewak tak prędko do nas nie przyjedzie. Ostatnio występami swoimi w Warszawie zapisał si ę artysta trwale w pamięci tamtejszej publiczności a Dyrekcja opery warszawskiej ponownie zaprosiła go jeszcze na dwa występy. Niewątpliwie muzykalny Lwów pozna się na wartości tego niepospolitego śpiewaka i na dwa ostatnie jego gościnne występy wypełnie tłumnie widownię.

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC“ W WIELKIM TEATRZE. We wtorek daje Teatr Wielki jeszcze jedno przedstawienie tej słonecznej komedji Niccodemiego z pp. Dębicką i Orzechowskim, następnie zejdzie ona już bezpowrotnie z afisza.

„DAMA W PURPURZE“. Nowa operetka wyreżyserowana doskonale przez Kuligowskiego zdobyła sobie od razu powodzenie i popularność, tak że wróżyć jej można trwałe powodzenie. Prasa zgodnie podniosła iż operetka jest nie przeciętna a wykonanie było pierwszorzędne. Publiczność co wieczora gorąco oklaskuje pp. Miłowską, Rapacką, Kuligowskiego, Tatrzańskiego i cały nasz niezwykle sumienny, zdolny zespół operetkowy.

WSTRZYMANIE PRZEDSTAWIEŃ POPOŁUDNIOWYCH. Z powodu pory letniej, jak w poprzednim sezonie, przedstawienia popołudniowe zostały zawieszone aż do przyszłego sezonu.

„Nowe wcielenie“ proroka.

Poruszenie wśród wyznawców Buddy.

W delcie rzeki Irawadź w Birmanii ludność buddyjską ogarnął radosny fanatyzm.

Oto — Budda miał się wcielić poraz drugi w postać ludzką. Mianowicie ma być nim czteroletni synek ubogich rolników, Tun Kyine.

Jak donoszą z Kalkutty do „Chicago Tribune“ obecnie już ściągają setki pielgrzymów dla złożenia hołdu nowemu bóstwu i słuchania jego nauk.

Tun Kyine nie różni się powierzchownie od innych dzieci w jego wieku, jest wesoły i lubi się bawić, jak one. Gdy jednak znajdzie się wobec tłumu, to zaczyna przemawiać, jak człowiek dojrzały, słowami pełnemi mądrości i bez najmniejszego wahania, odczytuje przytem z łatwością starożytne teksty buddyjskie i tłumaczy je na język dostępny jego słuchaczom.

W tych dniach czteroletni ten kaznodzieja przemawiał w ciągu dwóch godzin do tłumu słuchaczów i był przez nich słuchany w skupieniu religijnem.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

MĘŻCZYZNA w średnim wieku ze świadectwami długoletniemi poszukuje posady woźnego lub magazyniera. Łaskawe zgłoszenia Wincenty Lesiega, Kulparków u p. Grossa.

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje stróżostwa. Zgłoszenia pod »Cichy« do raf. »Galicja«, Drohobycz.

URZĘDNIK załadowczy z branży drzewnej, manipulant kopalniaków, zarazem dobra siła biurowa, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. — Łaskawe oferty pod Z. D. do Administracji Dziennika.

POSZUKUJĘ jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia Demp Michał, ul. Murarska 28.

POSZUKUJĘ miejsce do posługi. Łaskawe zgłoszenia Anna Mirasiewicz, Persenkówka, baraki miejskie.

MŁODY inteligentny mężczyzna poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za skromnem wynagrodzeniem, Michał Bednarczuk, Stare Brody, p. Brody, dla p. S.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496